



Jacek Kolbuszewski

Wanda z gór. Spóźniona odpowiedź Profesorowi Mieczysławowi Inglotowi

W jednej z rozmów z profesorem Mieczysławem Inglotem, odbytej przed kilkadziesiąt laty, bodaj w 1976 r., profesor zasugerował mi, bym napisał szkic poświęcony obecności motywu gór w legendzie o Wandzie, „co nie chciała Niemca i wolała skoczyć w wodę, niż wziąć cudzoziemca” (Wojciech Bogusławski). Znając wówczas dwie podstawowe prace dotyczące literackich dziejów owej legendy, „klasyczną” monografię Hanny Mortkowiczówny[-Olczakowej] *Podanie o Wandzie. Dzieje wątku literackiego* (Warszawa 1927) i Kazimierza Kumanieckiego *Podanie o Wandzie w świetle źródeł starożytnych* (Lwów 1926), byłem głęboko przekonany, że żadnemu pisarzowi nie przyszło do głowy, by łączyć krakowsko-wiślane podanie z motywami gór¹. A jednak intuicja profesora Inglota okazała się celna. Oto bowiem, dokonując niedawno, wiosną 2014 r., przeglądu wątków podaniowych i legendarnych oraz topograficznej ich lokalizacji w wielkim cyklu *Polska w pieśni* Deotymy — Jadwigi Łuszczewskiej, stwierdziłem kilka niespodzianek, związanych z wykorzystanymi w nim motywami². W wierszowanym, nieledwie monumentalnym dramacie *Wanda* (druk Warszawa 1887) cała akcja

¹ Wiedziałem wprawdzie o twierdzeniu Ferdynanda Hoesicka, że Zygmunt Krasiński dał w *Wandzie* „wyraz miłości do ojczystych gór” (!), ale wprowadzona w jednym akcie tej sztuki enigmatycznie nazwana „podhalańska okolica” jeszcze górami, ściślej, Tatrami, nie jest, a zresztą nie wiadomo, co pod pojęciem „podhalańskiej okolicy” Krasiński rozumiał, ta zaś lokalizacja dla dziejów Wandy żadnego znaczenia w tym dramacie nie ma. Zob. F. Hoesick, *Tatry i Zakopane*, Poznań [1920], t. 2, s. 95.

² Np. ciekawa parafraza baśni o Sobotniej Górze, spopularyzowanej w XIX wieku przez Romana Zmorskiego.

Prologu zlokalizowana została w Tatrach, w Dolinie Kościeliskiej. Wynika z niego, że młodzianka Wanda została oddana przez ojca, Kraka, pogromcę smoka, na wychowanie Ksieniom (Białym Ksieniom!) w Dolinie Kościeliskiej i w ujęciu Deotymy właśnie z Tatr wyniosła swoje posłannictwo — i przeznaczenie. Miejsce otwarcia akcji dramatu jawi się w didaskaliach nad wyraz efektownie:

Dolina Kościeliska w miejscu, gdzie stoi skała Pisana. Przez środek sceny ukośnie pędzi spieniony Dunajec. Na nim głazy i pnie stanowią w kilku miejscach przejście. Po obu stronach skały w najdziwniejszych kształtach. Ze szczelin wychylają się drzewa i wiszące rośliny. Wyżej łączka, na której pasie się trzoda. W głębi dzikie szczyty i kilka smug śniegu na nich.

Pięć białych Ksień, ubranych podobnie do góralek zupełnie białe, w wieńcach kwiatów na głowie, owiniętych w długie białe rąbki — przy podniesieniu zasłony tworzy malowniczą grupę.

W głębi Pomna (z siwymi włosami) stoi przed skałą Pisaną i ostrym narzędziem kreśli na niej runiczne znaki. Żywna bawi się z barankiem i trawę mu daje. Senna z czołem opartym o rękę, siedzi na głazie i patrzy w wodę. Zielna, siedząca na urwisku, przegląda pęk roślin, z których jedne odrzuca, inne kładzie do koszyka. Na przodzie Śpiewna stoi oparta o skałę i śpiewa³.

Nim Wanda pojawi się w tej scenerii, prezentuje ją jedna z Ksień — Żywna, mówiąc o niej:

[...] giemzie samej,
Ptakom im by było trudno gonić za nią.
Nieraz widzę: godzinę stoi nad otchłanią,
Jakby się z duchami mocowała wzrokiem.
A straszne to są duchy. Dabią [!] aż pochłoną.
— Nieraz, gdy wichur nagle powinie obłokiem,
Patrzę: stoi na szczycie, na który mówiono,
Że człowiek wejść nie może. Nie ja wam wyjawię,
Jak weszła, lub jak schodzi? Gdy ja bezprzytomnie
Drzę i zakrywam oczy — ona już koło mnie.
Jak Sennna chodzi we śnie, tak Wanda na jawie.

Dopełnia tę charakterystykę Zielna w słowach:

I choć królewska córka, w pieszczocie chowana,
Lepiej trud wytrzymuje niż proste góralki.
Mogłaby wieść w obozie żywot ciągłej walki.
Wcześniej od nas na hale wybiega od rana.

³ Wszystkie cytaty według: Deotyma [J. Łuszczewska], *Polska w pieśni. Wanda*, Warszawa 1887, s. 14–20.

W chwilę potem przed skalną ścianą Pisanej staje Wanda, powoli odczytująca wypisane na niej (runiczne zapewne!) znaki, wyrażające proroctwo, które określi jej los :

Gdy rodzić smoka strasznego pokona,
Córka pod skrzydła przygarnie orlęta,
Będzie przez wieki pobłogosławiona,
 Albo na wieki wyklęta.
Jeśli zachowa kalinowy wieniec,
Boginiom z niego wykwitnie pociecha,
Jeśli go weźmie zamorski młodzieniec
 Lechowie zapomną Lecha.

Zamyśla się. Chwila milczenia.

W rzeczywistości owe znaki na skale Pisanej są — wyrytymi i namazanymi mniej lub więcej zgrabnie — podpisami turystów od bardzo dawna zostawiających tam swoje autografy, spod których gdzieniegdzie przebijają się (co tylko wprawne oko dostrzeże) dawne znaki poszukiwaczy skarbów, mające często charakter magiczny, ale nigdy — profetyczny. Deotyma wykorzystała ten fakt bardzo dobrze na potrzeby swojego dramatu. Jej bohaterka głęboko pojawił się sens odczytanego ze skały proroctwa...

Przez chwilę patrzy w niebo potem pada na kolana.
O Dziewanno,
Biała panno
Co splatasz wianki dziewczęce,
Oto wchodzę w twój zakon, skąd już wyjścia nie ma.
Żaden śmiertelnik serca Wandy nie otrzyma.
Sprawie bogiń to serce bez skazy poświęcę.

Słyszycie mnie boginie? Zapiszcie mój ślub!
Przysięgam żyć i umrzeć z kalinowym wiankiem.
Duchu mego narodu! Ty mi bądź kochankiem!
Tobie ślubuję miłość, wierną — aż po grób.

Po wypowiedzeniu tej przysięgi determinującej jej los Wanda wraz z odbiorcami dramatu widzi, jak... „Z chmur wiszących w głębi dolin wysuwa się postać obłoczna, która przepływa po Dunajcu, podnosi rękę i we mgle się rozprasza”.

Streszczenie ostatniego epizodu tego Prologu nie ma już sensu, wiadomo bowiem, że co się ma zdarzyć, to się zdarzy, posłańcy z Krakowa informują Wandę o śmierci Kraka, o bratobójstwie następcy tronu, wygnaniu mordercy i obraniu jej królową. Tu wystarczy dodać, że jakiś załączek koncepcji przypomnianego Prologu do *Wandy* zapisał się w opisie wrażeń Deotymy z pobytu w Dolinie Kościeliskiej w 1860 r. Opisując jej górskie otoczenie, teatralizowała tamtejsze

widoki, pisząc między innymi: „Jakiż cel was tu zgromadził o góry-dziewice?”⁴ Po latach góry-dziewice przemieniły się w Białe Ksienie i weszły na scenę dramatu o Wandzie...

Adresując tych kilka uwag do profesora Mieczysława Inglota, przyznaję: Panie Profesorze, Wanda istotnie zeszła z gór, by wypełnić swoje posłannictwo. Przynajmniej w tym jednym wypadku...

⁴ J. Łuszczewska, *Wrażenia z Karpat*, „Gazeta Warszawska” 1860, nr 339, s. 2.